

# TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów  
Wlkp.  
dnia  
31  
październ  
1948 r.  
Rok III.  
Nr 42

Paweł Piekarski

## Chrystus-Król

Największy myśliciel wszystkich czasów św. Tomasz Akwinata umiera w inwokacji Hymnu Ambrojańskiego na ustach: „Tu Rex gloriae Christe”. — Królem chwały jesteś Chryste. Św. Ignacy w swoich „Ćwiczeniach duchowych” poleca przeprowadzenie rozmyślenia „o Królestwie Chrystusowym”. Św. Teresa miewa ekstazy miłości za każdym razem, gdy słyszy w Credo mszalnym słowa: „Którego Królestwo mieć nie będzie końca”...

Czy te i tym podobne objawy określonego petyzmu do Chrystusa — Króla są partykularne i fakultatywne? Zda się, że są raczej śladami i to wyraźnymi kultu powszechnie dziś przyjętego a polecanego w encyklice Quas primas — przez papieża Piusa XI pobożności całego Kościoła Katolickiego.

Zbawiciel sam, podkreślał o swej godności królewskiej. Wziąć choćby twierdzącą odpowiedź na Piłatowe pytanie: „Czy ty jesteś królem”.

Stary Testament, gdy chodzi o portret Mesjasza spieszy się z tytułami i prerogatywami właściwymi Suwerenowi tak, jak nasza liturgia, która całą swą wymowę i całe bogactwo ceremonii poświęca Królowi Wieków.

Jeżeli fundamentem naukowym tej rzeczywistości zostaje prawda, że Chrystus jest Królem jako Bóg oraz jako Bóg — Człowiek, mocą prawa natury i zasługi, to istotą królewskiej władzy Chrystusowej jest bezgraniczne panowanie nad niebem, piekłem i ziemią. Władza duchowna Chrystusa rozciąga się na umysły, sumienia i serca i to nie tylko jednostek, ale i społeczeństw.

Chrystus jako Bóg — Człowiek ma od Boga prawo nad wszelkim stworzeniem.

Bóg nie pozwoli nigdy, aby to co przynosi dobro moralne przyniosło ruinę w dziedzinie materialnej, oraz aby wykonywanie cnót chrześcijańskich było równoznaczne z chaosem ekonomicznym.

W tej myśli już kardynał Sarto, późniejszy papież Pius X skierował do Leona XIII petycję w sprawie specjalnego święta Chrystusa Króla.

Po niej 600 członków Hierarchii ponowiło tę prośbę.

Dopiero Pius XI 11 grudnia 1925 urzędowo zatwierdził specjalną uroczystość ku czci Chrystusa Króla i zarządził aby przypadała na ostatnią niedzielę października. Święto to, miało przede wszystkim podkreślić w obliczu rozpanoszonego laicyzmu prawa Zbawiciela do świata. Co głosi laicyzm? Trzy rzeczy: że religia jest rzeczą prywatną, że jeżeli potrzeba religii, to obojętnie jaka, i że rzeczy nadprzyrodzone są nie do przyjęcia. Przeciw temu potrójnemu błędowi święto Chrystusa Króla corocznie daje nam potrójne wskazanie.

Potrzebny jest powrót do ewangelii i jej zasad. Kardynał Mercier nie wahał się głosić, że „główną zbrodnią, za którą świat w tej chwili odpokutowuje to apostazja od Chrystusa”. Obowiązkiem społeczeństw jest poszanowanie jego praw. Społeczeństwa mają się natchnąć duchem ewangelii, aby prowadzić przez Kościół Chrystusowi obywateli swoich do wiecznego przeznaczenia.

Królestwem niewidzialnym Chrystusa są dusze — widzialnym wszystkie narody. Królestwo widzialne jest zarazem i wspaniałe i godne współczucia. Wspaniałe, gdyż stale acz powoli potężnieje. Nigdy nierozumiano tak doskonale dogmatu o życiu Bożym w ludzkości jak w naszych czasach. Nigdy tyle dusz nie ofiarowało się Chrystusowi co za dni naszych.



„Jam jest droga, prawda i życie, kto za mną idzie  
nie chodzi w ciemnościach”

Nie brak przeszkód Królestwu Chrystusowemu. W krajach pogańskich brak misjonarzy i środków finansowych. Jeżeli ewangelizacja świata pójdzie tak wolno jak dzisiaj trzeba będzie 25 wieków, aby Dobra Nowina była wszędzie wprowadzona w życie.

W krajach chrześcijańskich rozdział między współwyznawcami, zanik cnót, nienawiść klasowa, konflikty międzynarodowe... W jednym państwie imię Chrystusa jest nadużywane, w drugim zamilczane.

Przyszłość na szczęście zapowiada się dobrze. Możemy się ożywić zdrowym optymizmem. Chrystusowy ideał sprawiedliwości i solidarności przenika coraz to więcej instytucje cywilne. Myśl o równości wśród ludzi, myśl chrześcijańska, która już dawno zatriumfowała nad niewolnictwem wzrusza sumieniem dzisiejszego człowieka, buduje zręby prawdziwej demokracji.

Rozszerza się w przedłużaniu się Chrystusowego czynu, Chrystusowej miłości i pokoju.

Następny numer zostanie poświęcony ś. p. J. E. Ks. Prymasowi Hlondowi.

Ks. N. Mędlewski

## „Świętych Obcowanie“

Kiedy odmawiamy Skład Apostolski natychmiast po słowach „wierzę w święty Kościół Powszechny“ mówimy „wierzę w Świętych obcowanie“. Proszę mi powiedzieć, czy istnieje jaka łączność między tymi dwoma artykułami wiary? — Oczywiście, mój drogi Przyjacielu. Łączność ta jest nawet bardzo ścisła. Kiedy mówimy o Kościele Katolickim, mamy zwykle na myśli wiernych Chrystusowych żyjących na ziemi. Tymczasem Kościół Chrystusowy obejmuje nie tylko dusze, które żyją na ziemi i walczą jeszcze o zbawienie swoje i niebo, ale nadto obok aniołów wszystkie dusze wiernych zmarłych, które bądź to w ogniu czyścicowym wybielają swe szaty z wszelkich skaz grzechowych bądź to w niebie cieszą się już szczęśliwością wieczną i triumfują odkryci chwałą zwycięstwa odniesionego nad szatanem, nad światem i sobą. Te wszystkie trzy Kościoły, t. j. Kościół wojujący, czyli chrześcijanie walczący na ziemi o zbawienie, Kościół cierpiący, czyli dusze w czyśćcu, i wreszcie Kościół triumfujący, czyli dusze zbawionych i Świętych w niebie z Najświętszą Marią Panną na czele, tworzą dopiero całość Kościoła Chrystusowego. Łączność wewnętrzna zaś między tymi trzema Kościołami nazywamy „Świętych Obcowaniem“.

— Na czym polega ta łączność, czyli to obcowanie dusz świętych żyjących na ziemi, w czyśćcu i w niebie? — Łączność ta polega na tym, że jedni drugim mogą pomagać modlitwą, postem, jałmużną lub innymi dobrymi uczynkami. Ty sam, Drogi mój Przyjacielu, nieraz już nawiązałeś łączność z duszami w niebie modląc się do Świętych Pańskich, nieraz już „obcowałeś“ z duszami w czyśćcu ofiarując za nich Komunię św., dobre uczynki a zwłaszcza Mszę św. Wiesz bowiem dobrze, że dusze w czyśćcu same sobie pomóc nie mogą. Dla nich minął już czas zbierania zasług. Lecz choć same nie mogą uprosić sobie rychlejszego wyzwolenia z czyśćca, Ty jednak i my wszyscy żyjący na ziemi możemy im dopomóc swoją modlitwą i swoimi dobrymi uczynkami, możemy uprosić im złagodzenie kar a nawet zupełnie ich darowanie spłacając za nich dług sprawiedliwości Bożej. Z wzruszeniem czytamy, jak to w Starym Testamencie dzielnemu wodzowi żydowskiemu Judasz Machabejczyk, rozporządził aby za poległych wojowników złożono ofiary w świątyni jerozolimskiej, albowiem święta i zbawiona jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani (II. Mach. 12, 43—46). Kościół zaś Katolicki nieustannie prę pomina nam ten wielki obowiązek ucząc, że każdy, choćby najmniejszy dobry uczynek ofiarowany ze dusze w czyśćcu, umniejsza ich mękę. Nade wszystkim zaś poleca Kościół jałmużnę Mszy św. i zyskanych odpustów. — Czy dusze w czyśćcu mogą się modlić za nas? — Prawdziwa miłość nigdy nie umiera. To też n. p. dobra matka, która odeszła z tego świata i przebywa w czyśćcu, miłuje dalej swoje dzieci i zapewne modli się tam za nie gorąco. Dusze zaś, które na skutek naszych modlitw doznają ulgi w czyścicowym upaleniu, modlą się niechybnie za swoich dobroczyńców. Módl się więc i Ty, Drogi mój Przyjacielu, za dusze w czyśćcu, bo jeśli kto, to dusze w czyśćcu odwdzięczą Ci się sownie wstawiając się za Ciebie u Boga. Obok tej łączności między mieszkańcami ziemi a mieszkańcami czyśćca, istnieje ponadto łączność między nami a duszami w czyśćcu. Iż to razy wzywaliśmy już pomocy Najświętszej Marii Panny i Świętych

Pańskich i ileż to razy różnorakich za ich pośrednictwem doznaliśmy łask. Także krewni nasi i przyjaciele będący w niebie modlą się za nas u tronu Bożego i niejedną wyjednają nam łaskę. Miłość bowiem dla ziemskich krewnych i przyjaciół przenie-

siona do nieba nie maleje, ale staje się jeszcze gorętsza i serdeczniejsza. Nie zapominają też Święci Pańscy dusz w czyśćcu. A już w szczególniejszy sposób kocha dusze w czyśćcu Najświętsza Matka Boża. Wszystkie soboty i wszystkie święta maryjne obchodzone na ziemi są radośnymi dniami wielkiego triumfu jej serca matczynego dla biednych dusz czyścicowych i skuteczności jej modlitw o ich wybawienie.

J. E. Najprzewielebniejszemu Księdzu Administratorowi Apostolskiemu Dr Edmundowi Nowickiemu w Dniu św. Patrona najserdeczniejsze życzenia w imieniu czytelników składa  
Redakcja

Paulina Grabowska

## Posłannictwo misyjne we Francji

Przeszło 1900 lat minęło od chwili kiedy w dziejach ludzkości po raz pierwszy zaczęto rozgłaszać publicznie Ewangelię. Mała parafia jerozolimską składająca się z kilkuset chrześcijan, to drobne ziarenko początku Kościoła, rozrosło się w potężne drzewo i stało się najpotężniejszym słowiarzyszeniem na świecie, liczącym 400 milionów katolików... Praca misjonarska w Kościele katolickim nie jest przywilejem żadnego narodu. Papież zawsze wzywał wszystkich wiernych do pomocy w niesieniu światła nauki Chrystusowej, tak bardzo potrzebnej liczny rzeszom pogan, w myśl wyraźnego nakazu Chrystusa — oraz chrześcijańskiej miłości bliźniego.

W odpowiedzi na jej wezwanie cały szereg narodów oddawał zastępy swych najlepszych synów działalności misjonarskiej.

Kobiety i mężczyźni starej Europy i nowej Ameryki ożywieni pragnieniem dania Chrystusa duszom współbraci, łączyli zgodnie bratnie swe wysiłki na polach misji wskazanych im przez Stolicę św. Podróżnicy zatrzymujący się w placówkach misyjnych na różnych krańcach świata często spotykali Holendra, Niemca obok Francuza lub Kanadyjczyka. Szczególniej misje franciszkańskie były jakoby związkiem narodów dającym jak najpomyślniejsze wyniki współpracy. W zgodnej tej działalności na polu nawracania pogan uwydatnia się ponadnarodowy charakter kościoła katolickiego, który jak prawdziwa matka przyciąga do swojego łona po przez rasy, szczepy, granice i odrębności polityczne ludzkość całą by szerzyć Dzieło Boże!

Druga wojna światowa, która objęła prawie świat cały i w dziedzinie misji wywołała straszne spustoszenia. Według ostatnich obliczeń obecne misje katolickie liczą zaledwie 22 tysięcy kapłanów — w tym: Holandia — 606, Niemcy — 510, Polacy tylko 60, Francja — 4500 kapłanów misjonarzy. Francja jak widzimy góruje nad in-

nymi narodami w szczytnym powołaniu szerzenia duchowej cywilizacji. Misjonarze bowiem zbrojni krzyżem, wprowadzają od wieków w miejsce barbarzyńskich zwyczajów nie tylko prawdę wiary i miłość Boga, lecz zmieniają dzikiego nieraz poganina wychowanego w nienawiści, w szlachetną istotę świadomą wielkiej swej godności Dziecięcia Bożego. W zbożnej tej pracy Francja ma bardzo piękną tradycję, służy bowiem gorliwie misjom pomimo różnych antyreligijnych nastrojów nieprzerwanie od XVII wieku. Od czasu odkrycia Ameryki zamorskim apostołstwem trudniły się wyłącznie Hiszpania i Portugalia, zabierając na swe okręty od wybrzeży Afryki i Ameryki tylko księży swojej narodowości. Dopiero za czasów Franciszka Pierwszego okręty króla Francji docierać zaczęły do Kanady. Za Henryka IV założyciel Quebecu Champlain wyładowawszy nad brzegami rzeki św. Wawrzyńca zaczął dopominać się o zakonników z Francji, którzyby podjęli się nawracania Indian. W 1615 wyruszyło na jego wezwanie 4 księży statkiem z Honfleur. W parę lat później jeden z pierwszych kolonistów Kanady towarzyszył Champlainowi — Ludwik Hebert zostawił swym dzieciom następujący testament: „Przebyłem morza, nie dla własnej korzyści, lecz żeby wspomóc dzikich Indian. Ofiarowałem życie moje za ich nawrócenie. Są oni rozumnymi stworzeniami tak jak my i mogą również tak jak my kochać Boga, jeśli Go poznają. Błagam byście ich pokochali i pomagali w ich nawróceniu w miarę możliwości!“ Piękne to wezwanie szlachetnego pioniera znalazło żywy oddźwięk w całej Francji. Cały zastęp duchownych jego naśladowców zgłosiło gotowość przebycia niezbadanych oceanów i narażenia się na wszelkie niebezpieczeństwa dla ratowania dusz pogańskich, oświecenia ich, wprowadzenia wśród dzikich plemion kultury chrześcijańskiej. Myślą tą poruszone

Ewangelia na Niedzielę 24 po zesłaniu Ducha Świętego wg św. Mateusza (8, 23—27)

### Burza na morzu

W on czas: Gdy Jezus wstąpił do łodzi, weszli za Nim uczniowie Jego. A oto burza wielka zerwała się morzu, tak, iż fale zaczęły łódź zalewać; — On tymczasem spał. I zbliżyli się doń uczniowie Jego i obudzili Go mówiąc: „Panie, ratuj nas, gi-

niemy!“ Jezus zaś rzekł im: „Dlaczego się boicie, wy ludzie malej wiary?“ — I zaraz powstał, nakazał wichrom i morzu, i stała się wielka cisza. Ludzie zaś zdumiewali się i mówili: „Kimże jest, że nawet wichry i morze są Mu posłuszne?“



zostało całe społeczeństwo francuskie i oddał Francja znajduje zawsze dla wzniosłego celu apostołstwa wśród pogan ofiarne dusze i hojną dłoń zasiła pracą misyjną. Jedną z pierwszych osób, które hojnym datkiem wspomogły sprawę misji zagranicznych była wielka dama — Księżna d'Aiguillon, krewna Kardynała Richelieu, która ofiarowała znaczną sumę na umożliwienie transportu misjonarzy do Indochin. Za przykładem hojnej ofiarodawczyni poszedł cały dwór Anny Austriackiej oraz potężne Stowarzyszenie Najśw. Sakramentu. W tymże czasie gorliwy apostoł

Tonkinu, jezuita Rhodes w r. 1650 przebył Alpy i dotarł do Rzymu prosząc Stolicę św. o wystanie do Anamu biskupów, którzyby przygotowali i wysłali tubylczych kapłanów. Biskupi francuscy poparli go wysyłając dwukrotnie zbiorowe pismo do Inocentego X, ażeby zechciał wyznaczyć biskupów na Daleki Wschód. Drugi z tych listów między innymi podpisał też św. Wincenty a Paulo, który zdażył już wtedy wysłać kilku zakonników by głosili naukę Chrystusową u dzikich i okrutnych szczepów wyspy, Delfina — dzisiejszego Madagaskaru...

(dokończenie nastąpi)

## Co to jest Seminarium Duchowne

Seminarium Duchowne z woli Kościoła ma istnieć w każdej diecezji. W Seminarium bowiem przygotowują się szeregi młodzieńców, których Chrystus powołuje do kapłaństwa. Lata przygotowania są długie, pełne pracy i wysiłku tak nad wyrobieniem swej woli i uszlachetnienia natury, jak uformowaniem swego umysłu. Dzieła tego musi dokonać się w ciszy i oderwaniu od zgiełku światowego.

Młodzieniec przystosowujący się do pracy kapłańskiej powinien mieć jak najwięcej dogodnych warunków, by go nic od niej nie odrywało, a on mógł w skupieniu doskonalić się i zdobywać jak najwięcej wiedzy, nieodzownej w życiu kapłańskim.

### Dlaczego potrzebne jest Seminarium Duchowne?

Ponieważ Seminarium Duchowne przygotowuje przyszłych kapłanów. Jeśli nie będzie Seminarium, nie będzie kapłanów.

Szczególniej ciężka jest sytuacja w tym względzie na Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodnim. Całe okolice są jeszcze zawsze bez kapłana i proszą o niego. Nie otrzymaliby nigdy kapłanów, gdyby nie było Seminarium. Wiele miast i wiosek naszych ma wprawdzie kapłanów, ale tylko na pewien czas wypożyczonych z innych diecezji, lub zakonów. Poza tym starość lub śmierć co chwilę zmniejsza liczbę naszych księży.

Jeśli więc nie było Seminarium pozostałobyśmy wkrótce wszyscy bez kapłanów, a więc bez Mszy św., bez słowa Bożego, bez sakramentów.

Seminarium Duchowne jest więc konieczne, abyśmy mogli żyć i pracować i umierać z błogosławieństwem Bożym i by dzieci nasze wychowywały się z Bogiem.

### Z czego utrzymuje się Seminarium Duchowne

Do Seminarium przeważnie wstępują młodzieńcy z domów niezamożnych, robotników, a nawet ubogich. Lecz nawet średnio zamożni rodzice nie są w stanie dziś pokryć wydatków połączonych z utrzymaniem i wykształceniem kleryka.

Jedynym źródłem utrzymania Seminarium Duchownego mogą być ofiary wiernych. Znikąd żadnej innej pomocy nie mamy. A potrzeb bardzo wiele. Gmachy seminaryjne trzeba od nowa przygotować, postarać się o sprzęt, o książki, o profesorów, o żywność, opał itd. Na Ziemiach Odzyskanych niczego się nie ma gotowego.

### Skąd więc ks. biskup bierze środki na utrzymanie Seminarium Duchownego?

Dlatego ks. biskup zmuszony jest zwracać się z gorącą prośbą do wszystkich wiernych katolików o ofiary. Potrzebne są przede wszystkim artykuły żywnościowe jak zboże, tłuszcz, cukier, ziemniaki oraz pieniądze.

Z pewnością zdaje sobie sprawę, iż każda parafia ma wiele wydatków w własnym zakresie, ale trzeba nam pamiętać, że nie będzie dobrej parafii bez dobrze wychowanego księdza. Parafiom najofiarniejszym i najpełniejszym często Pan Bóg daje w nagrodę bardzo dobrych księży

### Do kogo posłać ofiary na Seminarium Duchowne?

Ofiary na Seminarium Duchowne można najlepiej złożyć u swego księdza proboszcza, albo przesłać wprost do ks. Rektora Seminarium Duchownego w Gorzowie ul. Warszawska Nr 38-40.

### Jakie zasługi ma kto składa ofiary na Seminarium Duchowne?

1. Kto składa ofiarę na Seminarium Duchowne współdziała z Chrystusem w sprawie Chrystusowej najbliższej i najświętszej.

Chrystus bowiem sam wybiera sobie młodzieńców na kapłanów. Kto składa ofiarę na Seminarium dopomaga powołanemu młodzieńcowi dojść do celu, do którego Chrystus go powołuje.

2. Kto składa ofiarę na Seminarium Duchowne sprawia, że chwala Boża na ziemi polskiej będzie się utwierdzać i pomnażać, będzie trwać, że nie opustoszeją kościoły, że nie zagaśnie w nich płomień wiecznej lampki.

3. Kto składa ofiary na Seminarium, przyczynia się do tego, że działwa i młodzież polska wyrastać będzie po Bożemu, na pociechę rodzicom.

### Jaka ofiara jest najmiłszą Bogu?

Najmiłszą Bogu ofiarą musimy szczerze sobie powiedzieć jest ofiara złożona na Seminarium Duchowne. Świętą i piękną jest ofiara złożona na upiększenie lub budowę kościołów, lecz jeśli nie będzie Seminarium Duchownych, nie będzie kapłanów. A jeśli nie będzie kapłanów daremnie budujemy kościoły.

Święta i zbawienna jest ofiara na ubogich, lecz większa jest ofiara na wychowanie przyszłych kapłanów.

Gdy bowiem Maria Magdalena przysła namaścić wońnym olejkiem Chrystusa, mimo iż niektórzy przed tym mówili „Na co było marnować tak kosztowny olejek, można go było sprzedać za 300 denarów i rozdać ubogim“. Jezus atoli rzekł: „Dobry uczynek mi wyświadczyła. Ubogich zawsze mieć będziecie wśród siebie i gdy zechcecie możecie im dobrze czynić, ale Mnie nie zawsze macie“.

Wychować kapłana zastępcę Chrystusa kosztem naszym i to jeszcze w tak trudnych, powojennych warunkach jak obecne, to zadanie nasze istotnie najświętsze.

## Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

**Przeszło 17.000 wiernych** wysp Hawajskich (Ocean Spokojny) uczestniczyło w procesji, która odbyła się w Dzień Fatimski. Były to największe manifestacje katolickie w historii Kościoła na Hawajach.

**Zadania prasy katolickiej.** W Cleveland USA obradowała konwencja prasy katolickiej, w której uczestniczyło kilku biskupów oraz 200 dziennikarzy katolickich Stanów Zjednoczonych. „W apostołskim dziele Kościoła, mówił J. E. Ks. Biskup J. Ready z Ohio, prasa katolicka odgrywa bardzo ważną rolę. Niesie światu całemu słowa najwyższego kapłana. Podtrzymuje i rozpowszechnia napomnienia biskupów i pasterzy. Jest potężnym ogniwem, które łączy wiernych w jedną całość. Działalność prasy katolickiej jest zasadniczą nie przypadkową. Pojęcie Kościoła bez prasy byłoby w obecnych czasach nie do zniesienia.“

**Opatowi słynnego opactwa Benedyktynskiego w Cluny** zawdzięczamy uroczystość Dnia Zadusznego. On pierwszy w swoim klasztorze polecił obchodzić to święto. Za jego przykładem nabożeństwo przyjęło się we Francji, a kapłani hiszpańscy i portugalscy i Ameryki Południowej uzyskali od Ojca św. Benedykta XIV przywilej odprawiania w ten dzień trzech Mszy św. Na wyraźne zlecenie Benedykta XV w r. 1915 przeszedł przywilej na kapłanów w całym świecie.

**Jak donoszą z Paryża** z okazji otwarcia Zgromadzenia Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych została odprawiona dnia 26 września uroczysta Msza św. w Notre Dame. Mszę św. celebrował O. Beaufort, delegat Holandii do O. N. Z. Kazanie wygłosił arcybiskup Paryża Kardynał Suhard.

**W niedzielę 7 listopada** zostanie rozpoczęty rok przygotowania do Narodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbędzie się 6 a 10 lipca w 1949 w Nancy (Francja).

**Nowy film katolicki pt. „Fabiola“** jest na ukończeniu. W zbiorowych scenach udział brało ponad 10 tys. statystów.

**Ojciec św. do dziewcząt katolickich.** Do zebranych dziewcząt zrzeszonych w Akcji Katolickiej, a obchodzących ostatnio w Rzymie 30-lecie założenia swej sekcji przemówił na placu św. Piotra Ojciec św. Pius XII. Wskazał im drogę prawdy, po której iść należy w oparciu o modlitwę i dobry przykład i nie kierować się wybujałą fantazją.

Z tym samym apelem zwrócił się Ojciec św. do 500 dziewcząt katolickich z Fryburga.

**80-ta rocznica urodzin** katolickiego poety Pawła Claudela. Paweł Claudel wielki katolicki pisarz, obchodził 80 rocznicę urodzin w gronie swoich wnuków i dzieci w swym rodzinnym domu, w Brangues k. Reims. Paweł Claudel urodził się w sąsiedniej wiosce, w której jego wuj był proboszczem. Dzisiaj, w momencie osiągnięcia szczytu sławy literackiej przez Pawła Claudela, byłoby rzeczą ciekawą przypomnieć sobie okoliczności, w których nazwisko jego po raz pierwszy zostało wymienione w kołach literackich. Około roku 1895 był Paweł Claudel młodym, francuskim konsulem w Foochow — pracował w Wydziale Handlowym. W wolnym czasie pisał wiersze i sztuki teatralne, które ukazywały się od czasu do czasu anonimowo. Kiedyś otrzymał jakiś paryski wydawca arkusze papieru, ozdobione chińskimi napisami. Arkusze papieru były oprawione w kosztowne okładki z drzewa — grzebił książki był z okładki słoniowej. Była to książka Claudela „Znajomość Wschodu“, która ukazała się w Chinach i w chińskim języku.

# Sprawy Młodzieżowe

MYŚLEĆ - WIERZYĆ - DZIAŁAĆ!

## Będę marynarzem

Nie jestem pewien, czy tak będzie w rzeczywistości, ale wiem na pewno, że nie było chyba jeszcze takiego chłopaka, który chociaż raz w życiu nie zapragnął zostać marynarzem. (Podobnie każda dziewczyna pięci w swej duszy marzenia o karierze filmowej). Zostać marynarzem — oto ideał wielu, wielu chłopaków, jak świat długi i szeroki. Tułać się po przeróżnych morzach, zawiązać do egzotycznych portów, poznać setki nowych krajów, doznać wspaniałych przygód, zahartować się w twardej walce z żywiołem, zbrązowieć w tropikalnym słońcu i żyć życiem ciekawym, niecodziennym — to są piękne marzenia wielu chłopaków. Marzenia te jednak jakże pozostają tylko marzeniami! Życie układa się tak, że często tylko znikoma część tych, którzy śnili o dalekich morskich wyprawach, osiągnie to, czego w życiu tak gorąco pragnęła.

Osiągnie i dojdzie do wniosku, że właściwie nie było o czym tak bardzo śnić i marzyć, bowiem to życie marynarskie, którego tak pragnie zakosztować młodzież, jest życiem ciężkim, niebezpiecznym, pełnym trudów, przekraczających niejednokrotnie siły ludzkie. Morze potrzebuje ludzi silnych, stalowych ciałem i charakterem, ludzi nieugiętych, odważnych i stanowczych. Słabsze jednostki złamie prędkie się później, silniejsze natomiast zahartuje. Nie ten więc, kto na morzu szuka łatwego życia i niespodzianek, będzie dobrym marynarzem. Przy pierwszym zetknięciu się z groźnym żywiołem zrezygnuje z kariery marynarskiej. Ten natomiast, który chce pilnie wpruć się do pracy na morskich szlakach,

kóry chce oczywiście ochotnie służyć na morzu, tak jak dawniej służył jej na lądzie — stanie się wilkiem morskim w pełnym tego słowa znaczeniu. Szkoły marynarskie nie przyjmują wypieszczonych lalusiów i maminychśników! Potrzebują młodzieńców silnych i zdrowych fizycznie, o twardym i nieugiętym charakterze. Oto dlaczego marzenia chłopaków najczęściej nie ziszczają się. Myślą, że życie marynarza to przyjemne przejażdżki z portu do portu, a kiedy dowiedzą się, że to ciężka praca, ciężko zapracowany chleb — rezygnują ze swoich zamiarów i nie mówią już więcej „będę marynarzem”. Ale są tacy, którzy nie rezygnują lecz dążą uparcie do upragnionego celu i czasem zdarza się że go osiągną. Są z takich chłopaków później do brzy oficerowie marynarki handlowej i wojennej, sygnaliści i sternicy. Trudno, nie każdy może zostać marynarzem. Ale każdy za to może starać się o wyrobienie w sobie cech, które każdy dobry marynarz posiada: wytrwałości, siły woli i charakteru, odwagi i karności. Przyda mu się to w życiu. Bo to nasze życie jest podobne do morza: rzuca nami na wszystkie strony i zmusza nas do ciągłej uwagi, do wielkiej czujności. Spróbujmy, czy nadajemy się na marynarzy: jeśli będziemy pewnymi i dobrymi sternikami własnego okrętu, którym jest każdy z nas, wówczas mamy szansę zrobienia kariery w służbie marynarskiej. A jeżeli będzie przeciwnie, to przestańmy śnić o morskich wyprawach. Morze i życie potrzebują ludzi silnych i nieugiętych.

Haluch Tadeusz

## Jak mówią dziewczęta

Aż żółć mnie bierze, gdy słyszę jak my rozmawiamy. Czy to gdy z nas jedna będzie opowiadać drugiej o swych przeżyciach wakacyjnych czy też o nowościach z miasta, każda będzie sypać takimi słowami jak: „szalenie, przeczudnie, nie wyobrażasz sobie nawet, itp.” Same superlatywy i wykrzykniki, za którymi kryje się prosta w rzeczywistości i banalna treść. „Ach, nie masz pojęcia, jak się tam szalenie ubawiłam!” „Co to za prześliczna książka!” — słyszy się na każdym kroku. „Buja” czasem jedna druga, mimo, że bynajmniej nie ma zamiaru mijać się z prawdą. Ot, poprostu, przyzwyczaiła się do częstego używania wyrazów, które trzeba tylko wtedy stosować, kiedy naprawdę jest to konieczne i dlatego też każde wypowiedziane zdanie, jeżeli już nie wydaje się być prostą błagą, to przynajmniej przybiera formę przesady. Można bowiem zachwycać się czymś. Można mówić o danej rzeczy z entuzjazmem, ale nie należy każdą drob-

ność ubierać w płaszczyk przymiotników w stopniu najwyższym. Trzeba we wszystkim zachować umiar. Zachowanie zaś umiaru w sposobie wyrażania swych myśli, w doborze wyrazów, jest niezwykle ważne, zważywszy, jakim ważkim czynnikiem międzyludzkiego kontaktu jest język. Mowa ludzka jest, a przynajmniej powinna być odzwierciedleniem myśli człowieka. Dlatego też w żadnym wypadku nie powinna stać w sprzeczności z tym, co się myśli, gdyż wtedy słowa wypowiedziane przez człowieka są, delikatnie mówiąc, błagą. Bawiłaś się dobrze w tym towarzystwie. W porządku. Powiedz tak. Ale nie mów nigdy w ten sposób. „Towarzystwo było arcymile. Jeszcze, nigdy w życiu tak cudownie i wspaniale się nie bawiłam!” Bez blagi! Nie jesteśmy dziećmi. Każde słowo niech będzie odpowiednikiem prawdy. Mówmy prosto i szczerze a wtedy nikt nam nie zarzuci, że zmyślamy.

Stanisława Leśniczakówna

## Niech zabrzmi okrzyk

Niech zabrzmi okrzyk rzesz radosnych [wielu].  
Niechaj zwiastuje dzwon spełnione sny:  
Do naszych serc i dusz, Odkupicielu,  
W jesiennych blaskach słońca idziesz Ty!

Ramiona Twe promienna zdobi szata,  
Pod stopą Twoją śmierci pryska cień.  
Przybywasz do nas dziś, o Władco świata,  
Królewskich godów święcić z nami dzień.

Bądź pozdrowiony! Twoja cześć i chwala  
Na skrzydłach pieśni niechaj płynie w dal!  
Oddaje Tobie pokłon ziemia cała,  
Twe imię wielbi pień morskich fal!

O Chryste Królu! my, Twoi rycerze,  
U tronu Twego przyklękając stóp,  
Iż wiecznie trwać będziemy w ojców [wierze],  
Na pamięć ich składamy Tobie ślub!

Tyś szczęścia dla nas źródłem niewyschnię- [tym],  
Co z ducha praw początek bierze swój,  
Za Tobą pójdziem zwartym regimenterem  
Na trud i lzy, na ciężki z życiem bój!

Składamy Tobie hołd pochwalnym pieniem  
O Panie nasz, co wśród słonecznych ma- [rzeń]  
Przybywasz dziś, by naszych snów speł- [nieniem]  
Królewskich godów święcić z nami dzień.

Józef Daszkiewicz

## Na co wydajemy zarobione pieniądze

Nie ma chyba nigdy u dziewczęcia i chłopca tak wielkiego zadowolenia jak wówczas, gdy się wraca z mozołnie zapracowanym groszem do domu. Młody człowiek czuje się pewny, wie, że nie jest bezwartościowy, że potrafi dzielnie pracować pomagając swojej rodzinie. Mój Boże! Jak to dobrze doceniać wartość swojej pracy i stwierdzić, że do tej pracy przykładając się całym sercem, że się wkładało w nią całego siebie. Pieniądz wówczas z takim trudem zarabiany ma szczególną wartość: jest sumą naszych codziennych wysiłków. Pieniądz taki staje się dla nas obrazem naszej pracy, przy czym im więcej i wydajniej pracowaliśmy, tym będzie droższy i cenniejszy. Ale już tak na świecie zawsze bywa, że krótko cieszymy się tym, co nam sprawia przyjemność. Zresztą pieniądz nie jest celem, tylko środkiem do celu. Jesteśmy młodzi, mamy rodzinę, więc rodzicom musimy go oddać, nie możemy zarobionych pieniędzy wyłącznie używać na własne wydatki. Normalnie zostaje nam mało grosza. Ale dlatego właśnie powinniśmy go wydać jaknajpożyteczniej. Co robić z pieniędzmi?

Jedni jeżeli tylko posiadają nieco grosza, zaraz wydają go na różnego rodzaju przyjemności, rozrywki, papierosy a nawet na największego wroga młodości — alkohol. Rozrywka jest młodzieży potrzebna. Rozrywka jednak musi być godziwa, taka by pomnażała nasze siły do pracy, zdrowie, a nawet i o ile możliwości wyrabiała nas. Bardzo miłą rozrywką jest np.: dobra książka, która uczy, kształci, każe myśleć, wyrabia w nas smak piękna. Czy nie wartoby więcej wydawać pieniędzy naszych, które mamy do dyspozycji na książki lub dobre albo katolickie gazety. Książka się nam opłaca za to. Wzbogaci naszą wiedzę, otworzy nam księgę dobrego życia i rozwiąże jego zagadkę. Książka kupiona za własny grosz jest moim najlepszym i kochanym przyjacielem.

**Wspierając modlitwą i groszem  
Seminaria Duchowne  
utwierdzasz Królestwo Boże na ziemi**



# DOM i POLE

stały dodatek „Tygodnika Katolickiego“  
poświęcony sprawom gospodarczym.

## Jak pielęgnować groby

Chrześcijanizm wzorem Chrystusa Pana kładą ciała swoich zmarłych do ziemi. Na miejsce wiecznego spoczynku przeznaczają osobne miejsce, t. z. cmentarz, który otaczają wielką czcią. Kościół święci cmentarz według przepisanej ceremonii, nadając mu tym samym charakter religijny. Nadto i przepisy państwowe otaczają cmentarze specjalną opieką.

Niestety, nasze cmentarze, a zwłaszcza na Z. O. przedstawiają nieraz obraz nędzy i rozpacz. Są one smutnym dowodem, że z śmiercią kończy się u wielu miłość i pamięć o drogich, często najbliższych zmarłych. Tymczasem sama wdzięczność dla zmarłych wymaga, byśmy ich groby otaczali troskliwą opieką. Czyż może dla serca ludzkiego być droższe i świętsze miejsce od grobu matki, ojca, dziecka? Z tego względu cmentarze nasze i groby powinny posiadać wygląd bardzo ładny, dający dowód naszej troskliwej nieustającej opieki.

Każda rodzina, która posiada na cmentarzu groby, współpracować musi przy pielęgnowaniu całego cmentarza. Tymczasem groby nasze mają często wygląd nie pociągający. Rażą poprostu oko ludzkie. A przecież każdy parafianin powinien dbać o groby nie tylko najbliższych swoich zmarłych, lecz także o piękny wygląd grobu duszpasterza i poległych.

Każdy grób powinien być założony według przepisów ogólnych na danym cmentarzu obowiązujących. Wszystkie groby muszą się bowiem składać na jedną pię-

kną, harmonijną całość. Jak pięknie wyglądają nowoczesne cmentarze poległych żołnierzy, założone właśnie według tej ogólnej normy.

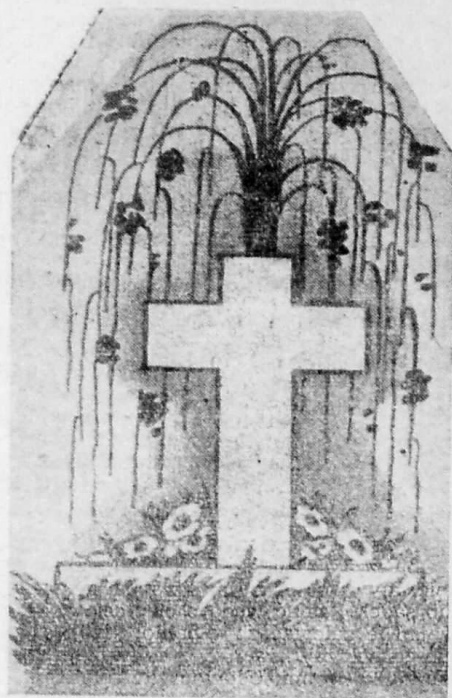
Należy także zważać, by grób nie był za wysoki! Grób wysoki nie tylko że nie jest piękny, lecz także jest niecelowy. Rośliność nie może na nim dostatecznie się rozwijać! Piękniej i celowiej przedstawia się grób niższy. Wzory zagraniczne np. Troitzsch zalecają wysokość 20 cm.

Piękniejszą ozdobą od kamienia jest kwiat. W martwym glazie widzimy często dowód jednorazowej pamięci!

Kwiat, istota żyjąca, stwierdza stałą, trwałą, co pewien czas odnawiającą się pamięć. Dlatego należy unikać przeładunku naszych cmentarzy bryłami kamiennymi! Na każdym cmentarzu powinna być woda (studnia), ludziom pielęgnującym groby łatwo dostępna. Pielęgnowanie grobów musi bowiem być ułatwione jak najwięcej.

Najpiękniejszą ozdobą grobu jest ozdoba religijna np. krzyż lub inne godło, dające wyraz naszemu przekonaniu, że kiedyś w dzień ostateczny wszyscy zmarłych wstaniemy. Modlitwa, ofiara Mszy św. jest najlepszą przysługą oddawaną naszym zmarłym.

Jako kwiaty polecenia godne zalecam macoszki, pelargonie, begonie pojedyncze i podwójne, astry. Kwiaty te kwitną przez całe lato, o ile są starannie pielęgnowane i podlewane. Piękną ozdobą są też róże lub krzewy płaczące oraz bluszcze. Zimą



zaleca się pokrywanie grobów gałązkami świerkowymi. Piękny widok przedstawiają groby, których boki obsadzone są bluszczem lub obrzucone trawnikami.

Pamiętajmy więc, że cmentarze nasze są rolą bożą, miejscem rzewnego wspomnienia o drogich nam zmarłych, miejscem modlitwy za spokój ich duszy, miejscem budzącym wstręt do grzechu i nadzieję chwalebnego zmartwychwstania.

## Ubrania dla dzieci na chłodne dni

Szyjąc ubrania dla dzieci na zimę, musimy uważać, aby te ubrania były: lekkie, ciepłe, nieprzewiewne, wygodne dla dziecka.

Aby ubranko było lekkie i ciepłe należy je uszyć z miękkiego, ale dość grubego materiału wełnianego. Materiał musi być miękki, aby nie kępował ruchów dziecka a przy tym miękki materiał są zawsze cieplejsze od materiałów sztywnych. Materiał ten musi być jednak dosyć gruby, aby chronił dziecko od wilgoci (np. w czasie mgły) a także od wiatru. Jednak, aby ubranko było nieprzewiewne nie wystarczy sam rodzaj materiału. Trzeba więc pomyśleć o takim kroju, który zabezpieczyłby dziecko przed zaziębieniem. Ubrania o krótkich spodenkach nie są wskazane. Tak samo ubrania, gdzie bluza i majteczki nie stanowią jednej całości. Chociaż byłyby zrobione z najcieplejszego materiału, zawsze przez te krótkie majteczki, czy tę osobną bluzę, chłód i wiatr mogą się wciśnąć.

A pamiętajmy, że zaziębienie pęcherza czy nerek może dziecku podkopać zdrowie na całe życie.

Dlatego też najlepiej szyc ubranka w całości.

Ubranko uszyte w całości zabezpiecza doskonale przed chłodem, a przytym dziecku łatwo ubrać się bez niczyjej pomocy. Ubranko to jest bardzo obszerne, aby dziecko mogło w niem wygodnie biegać i skakać. Zapięcie z przodu i przy nogawkach,

tak zw. „błyskawiczne“, zasuwane. Jest to bardzo wygodne dla dziecka, ale naturalnie można zrobić także zwyczajne zapięcie na guziki. Kłapa od majteczek powinna być zapinana tylko na guziki, bo zasuwane zapięcie z boku jest bardzo niewygodne. Praktyka okazała, że dziecko ciągnie je z przodu i często szarpiąc, wydziera całe zapięcie.

Przez to, że nogawki na dole są obcisłe, nie potrzeba się obawiać jakiegos zaziębienia skutkiem „podwiania“. Kieszonki

powinny być w ubranku umieszczone z przodu ukośnie, aby dziecku wygodnie było sięgnąć czy to po chustkę do nosa, czy po co innego. Dobrze jest zrobić do ubranka czapeczkę wełnianą zrobioną szydełkiem lub na igliczkach. Czapka powinna być tak zrobiona, aby można było spuszczać ją na uszy. Do całości można jeszcze zrobić wełniany szalik i rękawiczki o dwu palcach, to znaczy, że kciuk jest osobny, a reszta palców razem. Takie rękawiczki doskonale chronią przed zimnem. Gdy ubierzemy dziecko w ten sposób, możemy być pewni, że uniknie ono zaziębienia.

M. Sz.

## GORĄCE i ZIMNE

Szlachetne zdrowie  
Nikt się nie dowie,  
Jako smakujesz,  
Aż się zepsujesz...

Czytamy w wielu książkach kucharskich, że dobra gospodyni dba o to, aby potrawy przychodziły na stół bardzo gorące. Jest w tym dużo słuszności, zwłaszcza, gdy dużo osób siedzi przy stole, bo wszyscy dostają potrawy ciepłe, niewystygnięte. Ale... I na to „ale“ musimy zwrócić baczną uwagę. Wiadomą jest rzeczą, że jedzenie zbyt gorących potraw jest bardzo niezdrowe. A tymczasem, bardzo wiele osób moglibyśmy nazwać poprostu „połykaczami ognia“, z takim zapalem i tak szybko pochłaniają gorące potrawy. Tak gorące, że kto inny poparzyłby sobie usta. A teraz zastanówmy się, jeśli np. gorący rosół przyśnie nam na

rękę, to tak nas oparzy, że mimowolnie strzepniemy ręką i syknijemy z bólu, prawda?

Ten sam rosół natomiast zjadamy wcale nie myśląc o tym, co powie na to nasz biśny żołądek. A przecież skóra na rękę jest znacznie odporniejsza od delikatnych błonek w przełyku i żołądku. To też nie dziwnego, że wskutek jedzenia zbyt gorących potraw nabawiamy się przykrych dolegliwości. Wskutek oparzenia, mogą powstać wrzody w żołądku — a podobno można dostać nawet raka, który, jak wiadomo, jest chorobą straszną i nieuleczalną.

Nie trzeba jednak wpadać w ostateczność i podawać do stołu potraw zupełnie wystygłych i skrzepniętych. —

Nie jest to ani smaczne — ani zdrowe. Skrzepnięty tłuszcz np. jest bardzo niezdrowy.

Trzeba więc znaleźć złoty środek. Owszem, potrawy mogą przychodzić z kuchni gorące. Ale my nabieramy na talerz niewiele potrawy naraz (zawsze przecież można przybrać) i zaczekajmy z jedzeniem, aż wszyscy siedzący przy stole nabiorą potrawy na talerze. Przez ten czas potrawa nieco przestygnie i na naszych talerzach i na obnoszonym półmisku. Zaczynamy jeść wszyscy razem, i jedzmy niezbyt szybko — gryząc dobrze potrawę. Nie trzeba też brać zbyt wiele naraz do ust, bo wówczas też łatwiej oparzyć się — nie mówiąc już o tym, że to bardzo brzydko wygląda.

Przestrzegając tych zasad, napewno unikniemy poparzeń i ich przykrych następstw. Lepiej jest dbać o zdrowie i unikać chorób niż je leczyć. A przytem, trzymając się tych zasad, uczynimy zadość najprostszemu formom dobrego wychowania, które tak umilają życie rodzinne.

J. M.

#### Łatwy sposób robienia octu

Ocierzyny gruszek lub jabłek, albo pobierany owoc pokrajać i wsypać w garnek lub sudek i zalać wodą o ciepłocie pokojowej. Nie zalewać zbyt pełno; jeżeli sudek lub garnek zawiera 30 l, to najwyżej napełnić go 25 litrami. Ustawić w ciepłym miejscu i dodać pół szklanki zwykłego octu. Sudek lub garnek zakryć gazą lub muslinem. Fermentacja trwa kilka miesięcy, a im ocet dłużej stoi, tym jest lepszy. Najsmaczniejszy z resztek obecnych letnich jabłek i gruszek.

## Jak leczyć kamienie żółciowe

Zwykle kamienie żółciowe powstają przy leniwym trawieniu i zastojach w pęcherzu żółciowym. Wywołują one wielkie bóle, które nazywa się kolką żółciową. Kamyczki wielkości grochu i większe mają barwę żółtą lub brązową, a czasami zielonawą. Tłoczenie i ból w górnej części brzucha po prawej stronie i w okolicy żołądka, oraz kurecze z wymiotami wskazują na istnienie kamieni żółciowych.

Noszenie obcisłych gorsetów, siedzący sposób życia, nadmiar tłuszczu, choroby żołądka, przepełnienie żołądka tłuszczowymi potrawami, troski i kłopoty, oraz usposobienie cholegiczne to wszystko wpływa na tworzenie się kamieni żółciowych. Kobiety cierpią częściej na kamienie żółciowe niż mężczyźni, przeważnie z powodu siedzącego sposobu życia.

Kamyczki nie sprawiają bólu jak długo znajdują się w worku żółciowym. Głównym objawem kamieni żółciowych jest kolka żółciowa w okolicy wątroby i żołądka, i prawego ramienia. Takie kolki żółciowe trwają godzinami, a nieraz całymi dniami z małymi przerwami. Kolce towarzyszy dławienie i zwracanie. Skóra chorego ma zwykle żółty kolor.

Bardzo trudne jest leczenie kamieni żółciowych i tylko lekarz może je skutecznie przeprowadzić.

Tu przestrzega się chorych, że różne preparaty chemiczne, herbaty, oliwy francuskie i przeróżne oleje na kamienie żółciowe wcale nie pomagają, a mogą zaszkodzić. Medycyna stanowczo nie ma lekarstwa na rozpuszczenie kamieni żółciowych. Kto rzeczywiście cierpi na kamienie żółciowe, dla tego tylko operacja może być skuteczną.

Aby zapobiec kamieniom żółciowym należy unikać potraw powodujących niestrawność, które drażnią i zakażają prze-

Dr J. Dubiski

## Przypomnienia hodowlane na listopad i grudzień

Do najważniejszych trudności i kłopotów bardzo wielu rolników w okresie nadchodzącej zimy należeć będzie niewątpliwie **brak paszy dla inwentarza**. Już niejednokrotnie w różnych czasopiśmie rolniczych omawiano tę zastarzałą i stałą bolączkę naszej hodowli.

Ogólną zasadą powinno być zastosowanie daleko posuniętej lecz rozsądnej oszczędności. Oszczędzić należy gospodarować przede wszystkim najcenniejszą paszą, jaką w ogóle mamy, tzn. sianem. Trzeba dokładnie obliczyć jego zapasy, ustalić wysokość dawek, jakie możemy zastosować by jak najdalej odsunąć widmo przednówki. Wyższe dawki siana należy przeznaczyć dla krów wysokomlecznych, oszczędzając natomiast siano w żywieniu koni, owiec, krów zapuszczonych i jałowizny.

Pewną pomocą wobec braku siana i paszy treściwej może być skarmianie większej ilości słomy, przede wszystkim krowom. Należy jednak zastosować pewne zabiegi, dzięki którym słoma będzie przez zwierzęta chętniej i w większych ilościach zjadana oraz (choć w nieznacznym stopniu) stanie się bardzo strawną. Zabiegiem takim jest krótkotrwałe (2—3-dniowe) **zakiszanie słomy**. Do tego celu należy mieć 3 skrzynie takiej wielkości by każda z nich mieściła potrzebną na jeden dzień ilość siewki. Przeznaczoną do zakiszania siewkę usypuje się w kopczyk na betonowej lub drewnianej podłodze (pomoście) i zwilża wodą, stale przerabiając. Wody należy dodać tyle, by została ona wchłonięta przez siewkę, lecz nie wyciekała przy ściśnięciu siewki w garści. Do siewki można dodać odrobinę otrąb, prosząc nimi niby solą. Po dokładnym przerobieniu ładujemy siewkę do skrzyni, bardzo starannie utłaczając (również po rogach). Po napełnieniu skrzyni przykrywa się ją z wierzchu deskami i obciąża je kamieniami lub t.p. ciężarem. Przy sprzyjającej temperaturze po 2—3 dniach siewka nabiera przyjemnego kwaśnego zapachu, staje się bardziej miękką i jest chętniej przez bydło jedzona.

W opisany wyżej sposób następnego dnia napełniamy drugą skrzynię, wreszcie na trzecią dzień — ostatnią; zawartość pierwszej będzie już gotowa do skarmienia. Zakiszenie przebiega lepiej i prędzej, gdy skrzynie są zabezpieczone przed chłodem, a przynajmniej umieszczone w ciepłej stajni. Skrzynie należy troskliwie utrzymywać w czystości, od czasu do czasu wybielić wapnem, szczególnie gdy zauważymy pojawienie się pleśni.

Normalne dawki słomy, wynoszące przy dodatku siana od 1—3 kg dziennie na sztukę, mogą być przy stosowaniu zakiszenia zwiększone i dochodzić do 6—10 kg na krowę dziennie. W wypadku braku słomy należy również zastosować oszczędzanie jej na ściółkę. Pierwszym krokiem będzie ścielenie słomą ciętą na siewkę 15 do 20 cm długości; korzyść będzie podwójna, słoma w tej postaci ma większą zdolność wchłaniania gnojówki, a więc mniej jest potrzebna a następnie obornik taki łatwiej daje się równomiernie rozrzucić na polu.

wody trawienia i pęcherz żółciowy. Tłustych pokarmów nie używać. Unikać potraw wywołujących gazy w żołądku. Wypróżniać regularnie kiszki i używać w razie skłonności do zatwardzenia pokarmów lekko rozwalniających. Pić obficie wodę, lemoniadę i używać świeżego powietrza. Chleba spożywać mało, a natomiast jeść kaszę z mlekiem i kleiki.

W wielu okolicach Polski pięknie obrodziły **buraki pastewne**. Należy tę okoliczność odpowiednio wykorzystać: wprowadzić buraki do racji pokarmowych koni w okresie zimowym, gdy nie są używane do cięższych prac, a także zastąpić burakami ziemniaki w żywieniu świń do chowu — maciór i knurów, dla których zresztą ziemniaki jako karma tuczcząca nie są nawet wskazane. Nawet i tucznikom w początkowych okresach wypasu, gdy żeroność jest jeszcze duża i zjadają z łatwością większe ilości paszy, można przynajmniej połowę dawki ziemniaków zastąpić burakami. Z wartości odżywczej buraków nie wolno nie nam zmartnować, a dlatego nie należy ich gotować, lecz skarmiać na surowo po uprzednim bardzo dokładnym opłukaniu z 10 kg buraków za 4 kg ziemniaków.

Trzeba się więcej zainteresować **paszami pochodzenia zwierzęcego** — mączkami mięsno-kostnymi i rybnymi. Mogą one znaleźć korzystne zastosowanie w żywieniu drobiu i trzody chlewnej. W odniesieniu do mączki rybnej należy jednak zachować dużą ostrożność i dokładnie się poinformować czy i w jakiej ilości zawiera ona sól. Mączka solona jest dla zwierząt bardzo szkodliwa, może spowodować nawet wypadki śmiertelne.

Pamiętać również należy o możliwościach skarmiania pewnych namiastek, które w czasach normalnych nie są u nas stosowane. Mam na myśli **żołędzie**, a przede wszystkim **kasztany**. Dojrzałe żołędzie nadają się dla trzody chlewnej, kasztany zaś również i dla innych gatunków zwierząt. Przechowywać je można w stanie wysuszone, gdyż świeże szybko pleśnieją. Skarmiać lepiej po odgoryczeniu, co uzyskujemy przez gotowanie i odlanie wody, zawierającej składniki gorzkie.

W wypadkach stosowania różnych pasz zastępczych w większym jeszcze niż zazwyczaj stopniu obowiązuje zasada ostrożności, powolnego i stopniowego przechodzenia z jednego rodzaju karmy na inne, stopniowe zwiększanie dawek paszy i przyzwyczajanie do niej zwierząt. Zwierzęta powinny być przy tym uważnie obserwowane, a przy zauważeniu jakichkolwiek szkodliwych objawów, skarmianie paszy należy wstrzymać.

Inne sprawy omówię krótko, jedynie w charakterze przypomnień sezonowych.

**Pomieszczenie dla inwentarza** doprowadzić przed zimą do porządku, uprzątnąć, wybielić, zabezpieczyć przed zimnem i przeciągami. Wstawić brakujące szyby, nie zabijać otworów okiennych deskami, bo światło jest dla zdrowia potrzebne nie mniej od powietrza, karmy, i wody. Pamiętać o **spacerach zimowych** dla inwentarza, szczególnie dla krów, świń do chowu i młodzieży wszystkich gatunków.

**Kury tegoroczne**, o ile były w porę wylęzione, powinny najpóźniej w listopadzie rozpocząć niosność. Tę niosność zimową cenimy bardzo, gdyż akurat w tym czasie produkcja jaj spada i ceny idą w górę. Jednak utrzymanie tej niosności w dużym stopniu zależy jest od racjonalnego żywienia kur i dobrego pomieszczenia (dużo miejsca dla ruchu, dużo światła, brak wilgoci). Kury należy w jakiś sposób poznać (ponumerować) i notować zniszczone przez nie jajka. W ten sposób wyłowimy najlepsze nioski w ogóle i nioski zimowe, i od tych właśnie najlepszych sztuk będziemy na wiosnę brali jaja do wylęgu.

**Hasło Ogrodniczo-Rolnicze**



Na wszystkich cięży obowiązek stałego odświeżania i pogłębiania wiedzy religijnej przez czytanie książek i pism katolickich. Życie umysłowe i duchowe tak samo jak fizyczne uzależnione jest od pokarmu jakim się je zasilą. Słabo zasilane poczyna więdnąć, cierpieć i z czasem całkiem zanika.

Wszyscy wiemy, że to zasilanie naszego życia religijnego ma dla nas doniosłe znaczenie. Wiele dobrego robi słowo żywe, głoszone z ambony, ale nie do każdego ono dociera, lecz tylko do słuchaczy, którzy nie są przed sobą. Dlatego dobry duszpasterz wie iż by wpływ dobrego utrwalić w parafii, zachęca parafian do czytania a nawet usilnie zabiega o dobre pismo lub książkę. Dobry katolik odczuwa głód katolickiego słowa drukowanego. Bez niego nie umie spędzić niedzieli. Niektóre parafie już pod tym względem są wspólnie zorganizowane, mają katolickie pisma, mają katolickie biblioteki, setkami rozchodzą się miesięczniki.

Dobra parafia dąży do tego, aby pismo czy książka docierała nie tylko do niektórych i nie tylko od czasu do czasu, ale by docierała stale do każdej rodziny. Dlatego członkowie Sodalit, Żywego Różańca, Trzeciego Zakonu, Krucjaty Eucharystycznej, Koła Ministrantów, Caritas lub też wychowankowie KUL-u akcję tę całą siłą popierają i rozprzestrzeniają. Są to pierwsi apostołowie i kolporterzy pism katolickich. Ta współpraca jest konieczna.

Pisma katolickie powinny być przez katolików umiłowane i doceniane, powinny być podawane z ręki do ręki, aby każdy egzemplarz gazety katolickiej obsłużył 10 czy nawet 20 czytelników. Słowem — maksimum swego apostołstwa. Na pierwszym miejscu należy dbać o to, aby pisma te były apostołstwem.



wiedzieć sobie szczerze, że za mało jeszcze rozumiemy prasę katolicką, za mało ją popieramy, tj. za mało czytamy. W codziennym rozkładzie zajęć naszych musimy znaleźć czas na czytanie, a w pieniężnym budżecie rodzinnym i osobistym należy odłożyć pewną sumę na stałe prenumerowanie jakiegoś katolickiego pisma.

Postępowym katolikiem jest tylko ten, co się dokształca. Postępową rodziną katolicką jest tylko ta, u której na stole co niedzielę jest świeże pismo religijne. Postępową parafią katolicką jest ta, gdzie dba się o jaknajwiększą prenumeratę pism, gdzie na zebraniach czyta i omawia się w pra-

sie poruszane zagadnienia i wiadomości, gdzie od czasu do czasu urządza się wystawy pism katolickich, a w kościele modli się często w intencjach prasy katolickiej, gdzie w kancelarii parafialnej spotkać się można z pismem katolickim i książką i słyszeć pytanie o takie pismo czy książkę. Dlaczego w poczekalniach parafialnych nie ma najświeższych pism katolickich?

W Polsce mamy dzięki Bogu jako takie pisma katolickie i dla inteligencji i dla ludu, miesięczniki i tygodniki. Jest „Przeгляд Powszechny”, „Znak”, „Tygodnik Powszechny” przeznaczony dla inteligencji, jest specjalny w swoim rodzaju „Głos Katolicki”, dobrze redagowana „Niedziela”, jest na Ziemiach Odzyskanych bardzo pożyteczny „Tygodnik Katolicki”, jest „Ład Boży a dla Śląska „Gość Niedzielny”, jest i „Rycerz”, „Koło Różańcowe”, jest i „Róża Duchowna”, „Postanienie Serca Jezusowego”, piękna „Królowa Apostołów” itd. Nie potrzebujemy narzekać, chcemy tylko jeszcze jedno zrozumieć, że pisma te normalnie borykają się z wielkimi trudnościami i dlatego należy im jak najbardziej dopomagać. Formą najodpowiedniejszą pomocy to regularnie opłacany abonament.

Biblioteki parafialne stanowczo za mało są doceniane na terenie parafii. W diecezji naszej mamy już przykłady, gdzie ubogie parafie zdobyły się na fundusz ponad 300 tys. zł i założyły sobie własną bibliotekę.

Niedziela Chrystusa Króla jest dniem propagandy katolickiej prasy. Dla katolickiego serca wielką radość sprawi świadomość, o ile przyczyniło się do ukochania tej tak ważkiej dziedziny nowoczesnego apostołstwa.

Papież Leon XIII wyraźnie powiedział: „Tam gdzie nie sięgnie kazanie, niech dotrze gazeta katolicka”. Ojciec św. miłe nam panujący Pius XII specjalnie udzielił błogosławieństwa wszystkim katolickim pisarzom, kolporterom i czytelnikom katolickich pism i książek.

## Czy w domu Twoim co niedzielę masz świeżą katolicką gazetę?

### Zaduszki

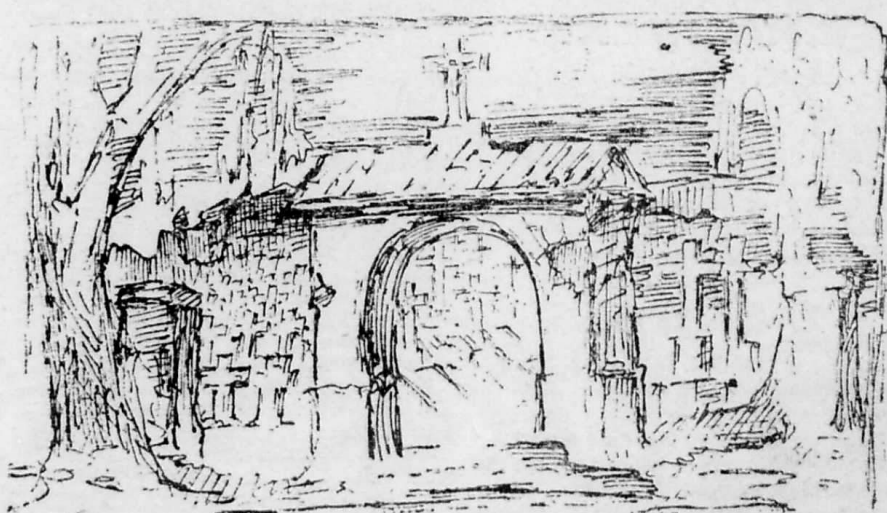
Słowo ZADUSZKI samym swym brzmieniem wywołuje w myśli naszej obraz późnej jesieni, kiedy cała natura jakby układała się do wiecznego snu, zanim ją przykryje biały całun śmierci!

ZADUSZKI — to staropolska nazwa dnia — poświęconego modlitwom za dusze zmarłych.

Od zarania pierwszych wieków chrześcijaństwa modlono się i ofiarowywano Msze św. za dusze czyścicowe. Wspomina o tym św. Cyryl Jerozolimski a św. Chryzostom odnosi ten zwyczaj do czasów apostołskich. Samą uroczystość Dnia Zadusznego w dzisiejszym znaczeniu, zapoczątkował św. Odilon, opat słynnego klasztoru Benedyktynów w Clugny w r. 998.

Polecił on dzwonić po niesporach dnia WWSS i odmawiać z wiernymi uroczyste pacierze kapłańskie za dusze zmarłych, a nazajutrz, odprawiać Msze św. w ich intencji... Pobożną tę praktykę przyjęto wkrótce w całym świecie katolickim i po dziś dzień odprawiają się wszędzie po kościołach w WWSS. tak zwane NIESZPORY ŻAŁOBNE z procesją na cmentarz, na którym odwiedza się groby oświetlone lampkami lub świecami, ustrojone kwiatami i wieńcami, oraz rozdaje się jałmużnę w intencji zmarłych...

W DNIU ZADUSZNYM jest też zwyczaj imiennego podawania drogich nam dusz



modlitwom wiernych za pośrednictwem kapłana, tak zwane WYPOMINKI albo ZADUSZKI.

Papież Benedykt XV rozszerzył przywilej odprawiania trzech Mszy św. w dniu Zadusznym na cały świat katolicki.

W modlitwach tych trzech Mszy św. za dusze czyścicowe wyróżniają się dwa odrębne nastroje religijne i zapamiętania na życie pozagrobowe.

Pierwszy, jest starszy — pochodzący z

pierwszych czasów chrześcijaństwa, owiany jest weselem płynącym z nadziei zmartwychwstania i połączenia z Chrystusem, a więc triumfujący zwycięstwem. Drugi — typu średniowiecznego pełen smutku i narzekania, nastawiony na pokutę i przepraszanie Boga za grzechy oraz pełen troski o wybawienie dusz z cierpień czyścicowych. Jak pocieszająco brzmi myśl zawarta w Prefacji na tym dzień: „W Nim (Chrystusie) zabłysła nam nadzieja zmartwychwstania,

Józef Baranowski

## Mogiła żołnierza

Ktoś nad mogiłą w chwastach rdzawych  
Wzniósł krzyż drewniany —  
Prószą szelestem dawnych wspomnień  
Liście zbłąkane.  
Ktoś na nim wyrył słowa smutku  
Nocą szczerzającą —  
Tu kiedyś nawałnica przeszła  
Burzą dojrzałą.  
Tu grzmiały działa wrogich armat,  
Tu śmierć zbierała  
Obfite swoje żniwobranie,  
Tu dojrzewała.  
W zachodnich ziemiach Polska Twoja  
W liści ulewie —  
Zamilkły Wasze serca zuchwałe  
W krwawym pośpiechu.  
Nikt tutaj światła nie zapali,  
Kwiatów nie złoży,  
W listopadowym zmierzchu gasną  
Odblaski zorzy...  
Duch czynów Twoich — żołnierski patrol  
Dzisiaj przykleknął  
Przed Twoją mogiłą — liście rozsypał  
Krwawiącą ręką.  
Liście, jak serce Polski Zwycięskiej,  
W której tętniło,  
Twoje serce dzielne, które straż trzyma  
Nad Twoją mogiłą.

M. Dierżyńska

## Mogiła

Na miedzy pod starą gruszą  
samotna jest mogiła —  
złotym płaszczem darną ją okryła,  
— błękitne niebo ciszą.

I nie ma na niej krzyża,  
tylko stygmatem tkwi  
ślad zakrzepłej krwi  
zamiast krzyża.

Umarłe milodzieńcze sny  
pod bezimienną mogiłą  
polne maki kryją,  
— na kwiatach drżą lzy...

## Zaduszki

Za tych, co nie mają mogiły  
ni dębowego krzyża,  
a z ciał ich dymy  
niebu poniosły wichry w ofierze,  
i za tych, co krwią znaczyli pola  
sztandar unosząc ku niebu  
by wolność wyżebrać u Boga —  
modlić się dzisiaj trzeba.

## Od pól

Smutek się przybłąkał do mojego domu  
od pól przebranych, i z tej obcej dali  
nie znanej nikomu —  
od blasku na niebie, co wnet się dopali.  
Może czas się żegnać — kończy się ścieżka,  
w gwiazd białym promieniu ginie ślad  
[pielgrzyma,  
i tak mi trudno patrzeć z bliska  
w tę noc, co nade mną strop ugina...  
Jak cicho zgąsta złota tarcza słońca  
świat otulając nocy cieniem —  
— pójde w ten ugor ciemny bez końca,  
gdzie rodzi się ciągle milczenie.  
Bo jestem jeno liściem zwiedłym  
po lata zgonie, w chłodzie jesieni —  
życie moje z szarej tkaney przędzy,  
bez słońca na niebie, i bez gwiazd płomieni.

aby tych, których zasmuca nieublagany los  
śmierci, pocieszała obietnica przyszłej nie-  
śmiertelności".

Połączenie uroczystości WWSS. z modlit-  
wami za zmarłych ma głębsze znaczenie.  
Okazuje się w nim bowiem jedność Ko-  
ścioła triumfującego, wojującego i cier-  
piącego.

Od czasów prześladowań, Kościół zaczął  
oddawać cześć publiczną zrazu przede  
wszystkim męczennikom za wiarę. Świad-  
czą o tym liczne nagrobki w katakumbach,  
wzywające zmarłych by się za żywymi do  
Boga wstawiali. Kult świętych nie tylko  
męczenników, ale wyznawców rozpowsze-  
chnił się dopiero po wprowadzeniu kano-  
nizacji i rozdzielania relikwi po całym  
świecie.

O uroczystości WWSS wspomina św.  
Chryzostom w swoich homiliach, że po-  
czątkowo odbywała się w niedzielę po Zie-  
lonych Świątkach. W roku 606 papież Boni-  
facy IV gmach Panteonu w Rzymie prze-  
mienił na kościół poświęcony czci Najśw.  
Panny i WWSS męczenników dnia 13 maja.  
Na pamiątkę dnia tego obchodzono odtąd

św. WWSS. w wiosennej porze, dopiero  
papież Grzegorz IV w przeszło dwieście lat  
potem przeniósł je na 1 listopada.

Modlitwy tej uroczystości głoszą nam  
szczegółowo chwały nieba, ukazując Boga  
wśród serafinów w świetle całego majesta-  
tu, chwały nieba, ukazując Pannę wywyż-  
szoną ponad wszystkich aniołów, oraz na  
patryarchów, proroków, apostołów i mę-  
czenników.

Wzywanie w litanii dnia tego pomocy  
świętych wszelkiego stanu, wieku z zawodu  
i narodowości, którzy mieli do zwalczania  
wady jakie i my posiadamy, winno stać  
się dla wiernych potężną zachętą, by z po-  
mocą łaski bożej wstępować w ich ślady.

Do liczby męczenników prześladowanych  
za Dioklecjana i Nerona śmiało dołączyć  
możemy szereg rodaków naszych zakato-  
wanych w obozach, na których czele stoją  
dziś już uznawani za świętych ks. Biskup  
Kozal i heroiczny O. Maksymilian Kolbe,  
który życie swe oddał za współwzięcia.  
Oby ofiara ich krwi, wyprosiła nam taką  
Polskę, któraby zasłużyła nadal na miano  
POLONIA SEMPER FIDELIS.

## ŚWIATŁA NA GROBIE

— Znowu pani nie jadła!  
Mój Boże, całkiem pani ze sił opadnie,  
a taki dobry omlecek zrobiłam, cały się zo-  
stał. Niechże pani chociaż skosztuje.  
— Dziękuję ci bardzo, Anno, ale nie mo-  
gę... Jakoś nie mogę...  
— To może kawy zaparzyć?  
— Nie, dziękuję ci.  
— Pani to się zagłodzi.  
— To umrę...

Siwawa głowa pani pochyliła się nad  
stołem, a oczy uciekły spojrzeniem w dal  
pochmurnego, jesienno-nieba, jak gdyby  
się wstydyli łez, co w nich lśniły.

Anna cicho sprzątnęła nakrycie i wyszła  
do kuchni. I ona nie bardzo mogła jeść;  
gmerała widelcem po talerzu, przełknęła  
jakiś kęs, westchnęła i zaniosła wszystko  
krawcowej z trzeciego piętra dla jej małej,  
jasnowłosej dziewczynki.

Przecież dopiero przed tygodniem pocho-  
wały panią. Chora była już od roku.  
Raz było, lepiej, raz gorzej; przyzwyczaili  
się do tego, że leżała. Zdawało się im, że  
jednak może wyzdrowieje. Była przecież  
taka młodziutka i taka śliczna. A tymcza-  
sem zgąsta im tak nagle jak świeca zdmu-  
chnięta, a wraz z nią odeszła cała treść  
życia tych dwóch starzejących się kobiet.

Nie było się już o kogo troskać, latać  
do lekarza, do apteki... Nie było dla kogo  
przynosić kwiatów. Panią tak kochała  
kwiaty! Mówiła, że, gdy Bóg tworzył kwia-  
ty to się uśmiechał i dlatego niosła one  
uśmiech w życie człowieka. Przestał przy-  
chodzić o wczesnym ranku pan doktor, od-  
padła konieczność sprzątnięcia pokoju...

Białe łóżeczko panią było załane jak  
przed rokiem, gdy była zdrowa i gdy jej  
jasny śmiech dźwięczał w całym domu. Ta-  
ka była radosna, taka pełna życia...

Uśmiechnęła się poraz ostatni i z tym  
uśmiechem odeszła.

Pani zdawało się, że oszaleje. Jedyne  
dziecko... I takie dobre dziecko.

Choć Anna tak starannie wietrzy, to  
jednak gdy wieczorem zamknie okno, czuć  
jeszcze woń świec i tę drugą, słodkawą,  
mdłą, ciężką... tę drugą — straszną.

Anna z niepokojem myśli o pani. Prze-  
stała chodzić do kościoła. Jakiś krwawy  
bunt jest w jej oczach łzami zamglonych.  
Anna lęka się, żeby sobie nie zrobiła czego  
złego i nie wie, jak temu zapobiec. Gdyby  
pani była pobożna, gdyby swój ból oddała  
Bogu, gdyby pomyślała, że Matka Boska  
też cierpiała pod krzyżem, to zesłoby na  
nią ukojenie. Ale dla pani Bogiem było jej

dziecko, do niego należało całe jej życie,  
każda myśl i oto nagle tego właśnie dziec-  
ka zabrakło.

Anna wie, że teraz, gdy ona myje naczy-  
nia, pani siedzi w pokoju przy małym biur-  
eczku panią i patrzy niewidzącymi  
oczami w przestrzeń.

Biedna pani...

Anna skończyła mycie, poustawiała na-  
czynia w szafce, rozwiesiła starannie ści-  
erki. Miałaby ochotę pójść do kościoła, ale  
boi się zostawić pani samą. Pamięta prze-  
cież jak ostatniego dnia przed śmiercią  
panienka przywołała ją do łóżka i szep-  
nęła:

— Anno, pamiętaj, nie zostawiaj ma-  
musi samej...

Więc i teraz zabrała swój różaniec, wśli-  
gnęła się do pokoju, usiadła sobie w ką-  
tiku i szepotała modlitwy.

— Co tam robisz, Anno? — zapytała pani  
niechętnym ruchem zamykając szufladę  
biureczka.

— Modłę się, proszę pani, za duszę na-  
szej panią.

Szeroko rozwarte oczy spojrzały ku niej.  
— Jej to chyba niepotrzebne.

— Kto tam wie, proszę pani. Każdy czło-  
wiek ma swoje grzechy i modlitwa kaźde-  
mu potrzebna. — I Anna nagle zbiera się  
na odwagę. Ona, taka zawsze cicha i mi-  
cząca, z trudem usiłuje swoje myśli zam-  
knąć w słowa:

— Może naszej panią też modlitwa  
potrzebna, bo jeżeli widzi, jak pani biedna  
po niej rozpacza, to i ona napewno cierpi.  
Nie trzeba za zmarłymi płakać, proszę pa-  
ni, bo im te lzy ciężą. Pamiętam, matka  
mi opowiadała o jednej matce, co też tak  
straszenie za córką płakała, że dnie i noce  
schodziły jej na tym płakaniu. I w Zadu-  
szną noc przyśniła się jej córka. Dźwigała  
konwie wody i uginała się pod nimi. I py-  
tała owa matka we śnie: — Córku, co zaś  
tak ciężko dźwigasz? — A tamta jej na to  
z żalonym uśmiechem: — Toć twoje lzy  
matko. — Może i nasza panią też się  
uginą pod ciężarem łez i może trzeba się  
modlić, by jej lżej było.

— Nie potrafię się modlić! Bóg mi za-  
brał wszystko. Jakże mam się do Niego  
modlić, jakimi słowami. Kiedy tylko...

Urwała, ukryła twarz w rękach, płakała.  
Modlitwa...

Och, nie, nie zdola.

Przecież wtedy, u łóżka swojego dziecka  
tak się modliła, tak błagała, ofiarowywała  
Bogu życie własne za życie dziecku wró-



cone. Cała jej dusza była jednym krzykiem do Stwórcy o pomoc, o litość, a tymczasem mała, drobna rączka w jej dłoni stygła i zachodziła blachmanem śmierci promienne oczy jej dziecka.

Wstała wtedy, nie miała już łez i nie miała siły do modlitwy. Bóg, przed którym leżała przed chwilą w prochu błagania i pokory, stał się nagle daleki, obcy i wrogi...

Mógł jej dać wszystko a... zabrał.

I żyła w niej już tylko tęsknota śmierci, pragnienie połączenia się z dzieckiem kochanym i wstrzymywała ją tylko lęk, że może ci, co odchodzą stąd dobrowolnie, nie spotkają się z tymi, którzy z życia odeszli z Bożego rozkazu. I ta myśl ją powstrzymała.

A Anna kończy:

— I przestała za dzieckiem płakać ona matka a zaczęła się modlić, a w następnym roku znowu śniła się jej córka. Przeszła przez izbę w białym gielezku, nie dzwigała już konwi z matczynymi łzami, radosna była i uśmiechnięta. Łzy nie nie mogą, ale modlitwa daje zmarłym wybawienie a żywym ukojenie...

Zaduszny dzień.

Grób córki zamieniła w jeden ogród. Rozkwitły na nim blade chryzantemy o przedziwnych kształtach, wiedły róże pokryte chłodną rosą, jak gdyby łzami. I przypomina się jej, że zmarła dziewczynka mówiła, wyciągając rączkę po kwiaty:

Matuś, kwiaty to uśmiech Boga. Bóg, gdy tworzył kwiaty, uśmiechał się i dlatego w kwiatkach jest tyle piękna.

— A kiedy zaświecimy światła, proszę pani...

Tu Anna wyciąga z torby świece i zapaliki...

— Nie będziemy świecić na grobie pańskich...

— Dlaczego?

Nie ma odpowiedzi, jest tylko myśl:

— Bo światło to także modlitwa, to akt pokory i poddania...

I przyszła we śnie.

Cicha, jasna, daleka przesunęła się jak smuga mgły. Spojrzały na matkę oczy, co poznały tajemnicę życia i śmierci, żałosne i błagalne.

Kto to rzekł:

— Zapal światła, matko?...

Kto to szepnął:

— Matko, módl się?...

Zbudziła się, w pustkę wyciągnęła ramiona:

— Córko moja! Moja...

— Jedyna...

I poszła na grób o świtanie. Cicho było jeszcze i pusto na cmentarzu i tylko ptaki szczebiotały i leciały jesienne, barwne liście.

Drżącymi rękami zapalała światła jedno po drugim i szeptała:

— Niech Imię Twoje będzie pochwalone.

W pokorze przyjmuję wyroki Twoje, o Panie.

Tobie ból mój oddaję.

Tobie czynię z niego ofiarę.

I zapalam na grobie dziecka mojego światło pojednania i światło ofiary.

Niech będzie Imię Twoje pochwalone...

I nie było już w niej buntu i rozpacz. Krwawego żalu i obłędnego szaleństwa, jakgdyby i w jej duszy rozpalili Ktoś światło, czyste, jasne, ukojne światło Wiary!

I przejęła ją świadomość, że pomostem łączącym dwa światy jest tylko modlitwa.

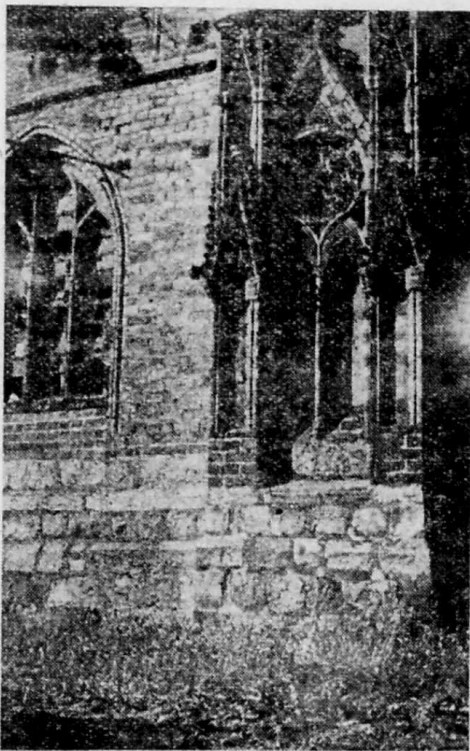
Ona to wnosi łączność pomiędzy żywych i umarłych, ona staje się ukojeniem i wybawieniem.

## Z DIECEZJI

# Od „Tryglowa“ do wspaniałej katedry

Już w X wieku na miejscu obecnego Stargardu w rozwidleniu rzeki Iny stał warowny, słowiański zamek. Mieszkańcy grodziszcza zajmowali się myśliwstwem, rybołówstwem, uprawiali rolę, choć okolica była podmokła i pokryta grząskimi lasami. Byli poganami i czcili bożka Tryglowa.

Biskup Otto udając się jednak z Pyrzyc do Kamienia zatrzymał się w Stargardzie i udzielił mu chrztu św. Było to w roku



Piękne gotyckie ornamentacje katedry w Stargardzie (Pom. Zach.)

1124. Kroniki wspominają, że pierwszą świątynią katolicką był w Stargardzie kościół św. Marcina, będący pod opieką zakonu Joannitów, którzy osiedlili się tutaj po zakończeniu wypraw krzyżowych.

Świątynia ta jednak w parę lat spłonęła.

Na wiek XIV przypadają czasy największego rozkwitu Stargardu. Mieszczanie zdobywają się na nową świątynię. A że mają wspaniały port i utrzymują korzystne stosunki handlowe ze Szczecinem i innymi miastami bogacą się szybko i łatwo zdobywają fundusze potrzebne na budowę wielkiej, trzynawowej świątyni. Z czasem po bokach świątyni powstało 21 kapliczek. Każdą z nich opiekuje się poszczególny cech rzemieślniczy lub bogaty ród książęcy. Ściany pokryto cennymi malowidłami, okna otrzymują pyszne mozaiki, ze stropu zwiesza się kilka drogocennych żyrandoli. Kościół posiada 4 duże dzwony i potrójne organy i wspaniałą gotycką wieżę, która niestety w czasie ostatniej wojny runęła.

Świątynia była wybudowana i utrzymywana przez katolików. Dopiero w wieku XVI została im zabrana przez reformację Lutra. W XVII wieku katolicy świątynię tę odzyskują dla siebie. Niestety jednak po 30 latach muszą z niej znów zrezygnować.

Dzisiaj świątynia ta jest w rękach katolików polskich. W roku 1945 ks. prob. Długopolski przystępuje do pierwszych prac, gdyż kościół św. Ducha a nawet później kościół św. Jana nie mogą teraz pomieścić większej liczby wiernych. Trzeba myśleć o odnowieniu jednej z najstarszych i największych świątyni w Polsce, prastarej katedry mariackiej. Dzięki zabiegom ks. dziekana Piłata, zastępcy Długopolskiego, pomocy władz państwowych i ofiarności społeczeństwa wspaniała katedra została doprowadzona do tego stanu, że w drugiej połowie maja br. została poświęcona. Żywić należy nadzieję, że społeczeństwo stargardzkie nie poskąpi ofiar i umożliwi doprowadzenie prac do stanu godnego tej wspaniałej gotyckiej katedry, poświęconej Najświętszej Marii Pannie.

## Procesja różańcowa wśród ruin Starego Miasta w Warszawie

W dniu Święta Matki Boskiej Różańcowej, przypadającego w pierwszą niedzielę miesiąca, 3-go października, odbyła się w Warszawie wśród ruin Starego Miasta uroczysta procesja różańcowa. Ten przepiękny obrzęd liturgiczny jest przywilejem zakonu dominikańskiego. Trzeba bowiem przypomnieć, że publiczna procesja z Najświętszym Sakramentem odbywa się u nas tylko w Boże Ciało. Nie wielu mieszkańców Stolicy wie, jak dawną tradycję ma ta uroczystość. I temu zapewne przypisać trzeba że frekwencja wiernych nie była wielka. Mimo niepewnej pogody postanowiono w bież. roku, podobnie jak i w zeszłym procesję tę urządzić. Tak, jak rok temu odbyła się w niepokrytym jeszcze dachem kościele św. Jacka przy ul. Freta uroczysta suma, celebrowana przez prowincjała Kapucynów O. Inocentego. Podczas sumy wygłosił kazanie wśród nagich murów przesłoniętych rusztowaniami, do nielicznej grupy wiernych, mieszkańców Starówki i ludzi przybyłych z innych dzielnic przeor krakowskiego klasztoru dominikańskiego O. Romuald Kostecki. M. in. przypominał zebrany, że po raz pierwszy w Polsce odprawił nabożeństwo różańcowe założyciel zakonu Dominikanów św. Jacek

Odrowąż w roku 1221 po swoim powrocie z Rzymu od św. Dominika. Ku jego czci została wzniesiona za panowania Zygmunta III-go pierwsza świątynia przy ul. Freta w Warszawie, która przetrwała do naszych czasów i razem z całą Warszawą padła pod gradem bomb lotniczych w pamiętne dni powstania. Tak jak powstał ten kościół z ofiarności Warszawy i dzisiaj dźwiga się z ruin dzięki datkom wiernych.

Procesja różańcowa z Najświętszym Sakramentem wyszła po odśpiewaniu pierwszej Ewangelii wg św. Łukasza opisującej Zwiastowanie i po odmówieniu przez wiernych 1-szej dziesiątki radosnej, na ulice i przeszła na Nowe Miasto do będącego także w odbudowie kościoła PP. Sakramentek (zakon benedyktyński). Ołtarz był ustawiony na ruinach. Ośpiewano tu II-gą Ewangelię różańcową, opisującą nawiedzenie N. M. Panny i odmówiono II-gą dziesiątkę radosną, poczym procesja przeszła do ołtarza trzeciego, ustawionego przed Domem Dziecka im. Nieznanego Żołnierza. Cztery i piątą ołtarz znajdował się w odbudowanym już całkowicie kościele Franciszkanów przy ul. Zakroczymskiej. Tu podczas stacji śpiewał miejscowy chór męski. Na zakończenie odbyło się Te Deum i błogosławieństwo, poczym udzielono wiernym odpustu zupełnego.

Procesje różańcowe odbyły się 3-go października w całym kraju ze wszystkich kościołów dominikańskich.

## Na szerokim świecie

Ostatnio na zgromadzeniu ONZ ostry charakter miały dyskusje nad artykułami projektu praw człowieka w komisji do spraw socjalno-humanitarnych. Przedstawiciele większości anglo-amerykańskiej ostro atakowali ZSRR zapominając o prawach człowieka zmuszonego do niezwykle ciężkich warunków życia w wielu krajach kapitalistycznych. Wśród innych bowiem artykułów delegacja radziecka proponowała: każdy człowiek ma prawo do życia. Państwo powinno zabezpieczyć każdemu człowiekowi obronę przed zbrodnictwami zamachami na jego życie jak również zabezpieczyć mu warunki zapobiegające groźbie śmierci od głodu i wycieńczenia. Kara śmierci powinna być zniesiona w czasie pokoju. Przedstawiciele USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Chile, Urugwaju, Ekwadoru i innych państw przeciwstawiali się tej deklaracji mając pod pewnym względem uzasadniony pogląd.

Premier Indii przeprowadził z wiceministrem Wyszyńskim w gmachu ambasady radzieckiej w Paryżu konferencję.

Marshall udał się z wizytą do Aten, gdzie odbył kilka rozmów w ministerstwie spraw zagranicznych i z członkami rządu. Spotkał się ponadto z dowódcą amerykańskiej misji wojskowej w Grecji.

Podział wpływów politycznych pomiędzy Anglią, USA i Francją w sprawie penetracji na bliski wschód doszedł do ustalenia: Syria i Liban znajdują się w kręgu oddziaływań francuskich, Państwo Izraela — amerykańskich, arabska część Palestyny jako włączona do Transjordanii — angielskich.

Gdyby plan zjednoczenia Transjordanii i Iraku nie powiódł się wówczas Irak otrzymał port na Morzu Śródziemnym, Haifę lub Akkę.

Wybory do francuskiej rady republiki objęły ponad 500.000 radców miejskich i gminnych, z których wybrano 100.011 jako specjalnych delegatów by przystąpili do wyboru radców republiki.

Z Holandii wysłano nowe posiłki na wyspę Jawę. Wojna tam trwa już trzeci rok pomiędzy Holendrami i mieszkańcami republiki Indonezyjskiej.

Nowy premier japoński Yozsida został mianowany przez cesarza Hiro-Hito.

Miedzy oddziałami arabskimi i żydowskimi przyszło w okolicy góry Synaju do gwałtownej bitwy. Przez niektórych obserwatorów wojskowych spotkanie to jest uważane za wstęp do generalnej ofensywy na froncie jerozolimskim. Na odcinku Jerozolimy zanotowano silne wymiany strzałów artyleryjskich.

Dla strajkujących robotników francuskich zarządy główne poszczególnych związków zawodowych w Polsce zadeklarowały 14 milionów złotych.

Polska otrzymała nowy statek „Puck” zbudowany w angielskich stocznicach. Będzie on przypuszczalnie kursował na linii do Belgii i Holandii.

Na miejsce generała Montgomery, który został wyznaczony na wodza naczelnego pięciu państw, należących do „bloku zachodniego”, szefem imperialnego sztabu brytyjskiego został mianowany generał Slim.

Trzy ekipy polsko-norweskich w województwie łódzkim przeprowadziły szczepienia przeciwgruźlicze dla 55 tys. dzieci. Każda z nich szczepi dziennie około 2.000 dzieci.

Do Warszawy w połowie października przybyła 40 osobowa wycieczka bułgarska. Wycieczka zwiedziła już Kraków, Katowice, Wrocław i Wystawę Ziem Odzyskanych.

W okolicy Szczecina odkryto 3 wielkie ujemtarzyska przeszło 40.000 jeńców wymordowanych przez hitlerowców.

Niedziałek i Jaworski zdobyli szczyt iglicy (102 m) na Wystawie Ziem Odzyskanych i usunęli z niej zniszczone lustro.

W związku z przypadającą 99 rocznicą śmierci Chopina odbyło się w Warszawie w kościele św. Krzyża uroczyste nabożeństwo, które zostało transmitowane przez polskie radio. W sali Instytutu Fryderyka Chopina została otwarta wystawa chopinowska.

Złodzieje skradli aparat do wykrywania złodziei w miejscowości Hagerstown USA, gdzie był zainstalowany przez towarzystwo handlowe.

Dywan perski, zdobyty przez króla Jana III pod Wiedniem został odnaleziony w Bawarii. Jest to jeden z najcenniejszych obiektów wywiezionych z Polski przez okupanta.

Wkrótce będziemy mieli samochody o napędzie elektrycznym. Ministerstwo komunikacji opracowało projekt wprowadzenia do ruchu ciężarowych i osobowych samochodów akumulatorowych. Energia elektryczna jest około 5 razy tańsza niż benzyna. Przeciętny zasięg samochodu akumulatorowego nie przekracza 60 km.

Samochody takie są już używane w wielu europejskich państwach.

Powszechnie znana

Odnaczona na P. W. K. w Poznaniu 1949

### Fabryka Organów

Stefan Truszczyński

WŁOCŁAWEK

ulica Zapiecek 10

Telefon 16-17

Buduje organy wszelkich systemów, przeprowadza remonty, przeróbki, strojenia, korekty, dostawia elektrowentylatory do miejsc organowych.

Wykonanie solidne i terminowe  
Liczne uznania znawców muzyki i sztuki

### NOWOŚCI WYDAWNICZE.

Wydawnictwo Św. Krzyża w Opolu.

O. Sebastian Młodecki — Dominikanin „Przez Marię do Chrystusa”.

Ks. Dr Bolesława Kominka „Mały Modlitewnik”.

O. Boissieu O. P. „Życie wewnętrzne w duszach ludzi czynów”.

Modlitwa Kościoła.

O. Piotr Lippert S. J. „Franciszek z Asyżu. Sylwetka duchowa”.

O. F. W. Faber „Dobroć”.

Wydawnictwo Apostolstwa Modliwy. Księżka Jezuit — Kraków, Kopernika 26.

Emil Fiedler „Dobry Bóg”.

Ks. Piotr Turbak T. J. „Agnes” Dramat religijny.

Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort „Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Marii Panny”. Z oryginału francuskiego tłumaczył Jan Rybalt.

Ks. Dr Julian Młynarczyk „O wychowaniu dziecka własności Bożej”. Nakładem Centrali „Milicji Niepokalanej”.

Posada Kościelnego — gospodarza do objęcia od zaraz w Okonku powiat Szczeciński. Stacja kolei w miejscu. Warunki podług ugody.

## Daszki - podpink

do czapek najlepszej jakości

**Z. Lipski A. Filanowska**

Warszawa — ulica Marszałkowska 108

**Feliks Liszewski**

Gorzów, ul. Pocztowa 4

**Skład**

**Dewocjonalii i Galanterii**

posiada na składzie:

materiały na ornaty, kapy, chorągwie

i szlاندary

oraz OPLATKI WIGILIJNE

**OPLATKI WIGILIJNE**

poleca

parafiom rzymsko-katolickim

Wytwórnia Wafli i Oplatków

JAN MACIASZCZYK i S-ka

Szczecin,

Al. Wojska Polskiego 38

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wlkp. (Zamoście), ul. Wojskowa 1b — Telefon 739 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 40,— zł, kwartalna 120,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

Łluczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych.

1913-X-48

K-54269

**Towarzystwo Przyjaciół  
KATOLICKIEGO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO**

**to zorganizowany czyn katolików!!!**

**Czy jesteś jego członkiem?**

Adres: LUBLIN. Aleje Racławickie 14, Telefon 23-94,

konto P. K. O. II-153 w Lublinie.